

JERZY KIEŁSZNIA ur. 1955; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Okres więzienia i choroby
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Kielsznia Stefan, fotografia, stalinizm

Okres więzienia i choroby

O tym ojciec nie chciał mówić. Wiem od mamy, że jak został aresztowany, to była w strasznej sytuacji finansowej, bo były trzy córki dorastające na utrzymaniu, ona miała problem z pracą, czasy były ciężkie. To był bardzo ciężki okres w życiu mojej rodziny, moich sióstr, mojej mamy.

Więcej szczegółów na temat okresu jego więzienia dowiedziałem się zupełnie przez przypadek, a mianowicie jak już przyszły te nowe czasy i komuniści przestali trzymać łąkę na wszystkich dokumentach, pan Henryk Pajak, który pisał książki historyczne, zadzwonił kiedyś do mnie i powiedział, że jest w posiadaniu teczki z aktami z UB ojca i czy chciałbym to zobaczyć. Nie może mi tego dać, ale może mi to wypożyczyć na dwie, góra trzy godziny. Pojechałem na Narutowicza, bo wtedy tam wynajmował pracownię, wziąłem tę teczkę, była dosyć gruba, vis-à-vis akurat było ksero, już wolno było mieć prywatne ksero i stałem tam nad człowiekiem ponad godzinę, a on mi kserował kartka po kartce te dokumenty wszystkie. Oczywiście oryginały oddałem panu Henrykowi, natomiast kopie mam do dzisiaj. I dopiero jak siadłem do tej teczki i zacząłem przeglądać te papiery, dokument po dokumencie, dopiero przedstawił mi się obraz ojca więzienia i jego tych tortur, którym był poddawany, jego stanu fizycznego, co było widać po podpisach – coraz bardziej drżącą ręką, coraz bardziej nie jego podpis – miał dosyć ładny charakter pisma, musiał być doprowadzony naprawdę do skrajnego wyczerpania, skoro pisał kwadratowe zero na przykład.

Dowiedziałem się z tych akt między innymi dlaczego został wypuszczony z więzienia po trzech i pół roku. Moja mama całe życie twierdziła, że ona pisała listy do Bieruta o swojej trudnej sytuacji i że Bierut nie był taki zły chłop, skoro ojca zwolnili. Okazało się, że oczywiście żaden taki list nie dochodził do Bieruta, teraz o tym wiemy. Ojciec dostał gruźlicy w więzieniu i jest notatka lekarza więziennego, która mówi o tym, że jeżeli nie wypuszczą ojca, nie zmieni klimatu gwałtownie, nie zaczniesz się leczyć, to będą mieli zgon w więzieniu. A ponieważ zgon pewnie psuły im statystyki, w związku z tym wypuścili go w stanie takiego skrajnego wyczerpania i zaawansowanej gruźlicy. [Ojciec] mi mówił, że brał jakieś lekarstwa z UNRR-y, słojami się to łykało, takie duże pigułki, które powodowały, że gruźlica została powstrzymana, dziury w płucach zostały w jakiś sposób zasklepione, ale bardzo niszczyły wątrobę. I ojciec mój, który

generalnie nie pił w ogóle alkoholu, sporadycznie jakiś koniak czy kieliszek wina, właściwie umarł na marskość wątroby. To było spowodowane właśnie tymi lekami, które kiedyś zniszczyły mu wątrobę. Odżywiał się bardzo po spartańsku, na pewno jadł zdrowe jedzenie, jadł niewiele i nie sądzę, że to było wynikiem niewłaściwej diety. Myślę, że to był wynik tego więzienia, które się po tylu latach zemściło na jego zdrowiu.

Data i miejsce nagrania	2011-05-24, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"